



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 31/2013**

Jędrzej CZEREP

Francuska interwencja w Republice Środkowoafrykańskiej



Francuska interwencja w Republice Środkowoafrykańskiej
FAE Policy Paper nr 31/2013
Jędrzej Czerep

Na początku grudnia 2013 r. francuscy żołnierze wylądowali w Bangui, stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej (CAR). Francuzi mają za zadanie nie dopuścić do wymknięcia się spod kontroli konfliktu, który ogarnął kraj w konsekwencji przejęcia władzy przez rebeliantów z ugrupowania Séléka, W marcu 2013 r. obaliło ono dotychczasowego prezydenta, rządzącego autorytarnie François Bozizé. W kraju rozlokowano 1600 francuskich żołnierzy, którzy rozpoczęli misję od rozbijania bojówek, mordujących cywilów na ulicach stolicy. Cykl wzajemnych odwetów między muzułmańskimi bojówkarzami wywodzącymi się z Séléki a chrześcijańskimi milicjami, które atakowały muzułmanów, zagroził otwartą wojną religijną i ludobójstwem.

5 grudnia 2013 r. akcją Paryża autoryzowała Rada Bezpieczeństwa ONZ, która dała siłom Francji i Unii Afrykańskiej (UA) mandat do przywrócenia bezpieczeństwa, którego nie były zdolne zapewnić dysfunkcyjne władze miejscowe. Rozbudowywana naprędce misja UA, nazwana MISCA, ma osiągnąć stan liczebny 6 tys. żołnierzy. Ostatnie dni przyniosły pewne przyhamowanie spirali przemocy. Choć konflikt w CAR wydaje się pozornie odległy, tak geograficznie jak i politycznie, warto pochylić się nad towarzyszącą mu dynamiką regionalną, daleko wykraczającą poza granice CAR, a także nad pytaniami o kolektywną odpowiedzialność społeczności międzynarodowej (w tym UE i NATO) za bezpieczeństwo w przypadku nagłego kryzysu w dowolnej części świata.

To już druga francuska interwencja militarna w Afryce w 2013 roku po akcji w Mali. W wielu punktach także ją przypomina. Paradoksalnie, kolejne akcje wojskowe Francji odbywają się mimo konsekwentnego rozmontowywania dziedzictwa *Franceafrique* – tradycyjnej i wątpliwej etycznie polityki Paryża wobec byłych afrykańskich kolonii. Jej filarami było utrzymywanie w formalnie niezależnych państwach baz militarnych, uzależnienie ekonomiczne tych krajów od metropolii, monopole surowcowe dla francuskich spółek i popieranie przychylnych sobie elit, choćby najbardziej brutalnych. Koniec tej polityki ogłosił w 2008 r. prezydent Sarkozy, który zapowiedział rewizję umów dwustronnych na zasadzie partnerstwa, rozpoczął likwidację instalacji wojskowych (np. w Senegalu). Symboliczne było także dopuszczenie konkurencji do wydobycia uranu w Nigrze, co błyskawicznie poskutkowało otwarciem w tym kraju kolejnych ambasad.



Geneza konfliktu

Republika Środkowoafrykańska to słabo zaludniony (4,6 mln. mieszkańców), porośnięty dżunglą kraj wielkości Francji, położony na północ od Demokratycznej Republiki Konga. Pod wieloma względami, np. kultury politycznej, przypomina większego sąsiada, afrykański symbol niestabilności. Do CAR nieraz w przeszłości przelewały się konflikty kongijskie. Nominalna władza prezydencka tradycyjnie ogranicza się w praktyce głównie do stolicy, Bangui, a jej transfer niezmiennie odbywa się drogą wojskowych przewrotów. W lasach na wschodzie kraju swoje bazy utrzymują partyzanci z fanatycznej Armii Bożego Oporu Josepha Konyego, pierwszego na liście zbrodniarzy poszukiwanych przez Międzynarodowy Trybunał Karny, oraz ścigający ją ugandyjscy żołnierze i amerykańscy instruktorzy. Jest to też kraj wieloetniczny i wielowyznaniowy, przy czym większość ludności to chrześcijanie. Muzułmanie, którzy stanowią 10–15 proc. ludności, mieszkają głównie na północy.

To właśnie z północno-wschodnich rubieży, graniczących z sudańskim Darfurem i Czadem, wywodzi się *Séléka*, w większości muzułmańska koalicja partyzancka byłego dyplomaty, Michela Djotodii. Formalnie powstała dla obrony postanowień porozumienia pokojowego z 2007 roku, które gwarantowało reintegrację rebeliantów z armią. W praktyce jednym z pierwszych kroków *Séléki* było zajęcie kopalni diamentów w Bria i rozpoczęcie marszu na stolicę. W odpowiedzi, dla ochrony swojego sojusznika, słabnącego prezydenta Bozizé, w grudniu 2012 r. wojska wysłał Czad, regionalna potęga militarna. To samo państwo na początku 2013 weźmie na siebie obok Francji główny ciężar interwencji w Mali. Jednak w CAR ani pomoc Czadu, ani obecnych w kraju łączonych sił regionalnego bloku ekonomicznego ECCAS, czy małych kontyngentów z RPA i Francji – nie uchroniło autorytarnego przywódcy przed upadkiem. W marcu 2013 r. padła stolica, a Djotodia sam ogłosił się prezydentem. Zgodnie z dyplomatyczną praktyką, która nie uznaje zamachów stanu, regionalni przywódcy zażądali od niego, aby pozostał liderem tymczasowym, na 1,5 roku, i ustąpił po wolnych wyborach. Sam Djotodia ogłosił jednak, że pozostanie prezydentem co najmniej do 2016 r., zawiesił konstytucję i zapowiedział, że będzie rządził dekrétami. Wkrótce formalnie rozwiązał partyzantkę *Séléka* – jej członkowie mieli zasilić regularną armię.



Francuska interwencja w Republice Środkowoafrykańskiej

FAE Policy Paper nr 31/2013
Jędrzej Czerep

Słabość obozu władzy była więc widoczna na wielu polach. W Bangui muzułmanie z północy odbierani byli często jako obcy, chętnie powtarzano zresztą pogłoski o zagranicznym oparciu *Séléki*. Sam Djotodia popełnił kardynalny błąd – zamiast przyjąć rolę arbitra po upadku reżimu Bozizé, wolał sięgnąć po pełnię władzy, a tym samym odebrał sobie szansę na uznanie międzynarodowe. Pojawiające się w ostatnich tygodniach rewelacje o jego negocjacjach z liderem LRA, Josephem Konyem, który miał się doń zgłosić z zamiarem kapitulacji, to zapewne desperacka próba ratowania wizerunku. Groźniejsza od problemów wizerunkowych okazała się jednak niezdolność Djotodii do zapanowania nad własnym obozem.

Wielu niedawnych muzułmańskich partyzantów, w tym najemnicy z Czadu i Sudanu, przeobraziło się w niepodporządkowane nikomu bojówki. Djotodia stracił nad nimi wszelką kontrolę. Zaczęły one terroryzować chrześcijańską ludność w miastach i na prowincji. Szczególnie krwawy obrót przyjęła sytuacja w Bossangoa. Ludność kraju, który nie znał wcześniej konfliktów religijnych, zaczęła się dramatycznie szybko dzielić na dwa wrogie obozy. W akcjach odwetowych chrześcijańskich milicji, zwanych *anti-balaka* (anty-maczety), na przełomie listopada i grudnia 2013 r. zginęły setki osób. Pojawiły się nawoływania do całkowitego wyniszczenia muzułmańskiej mniejszości, co zaalarmowało społeczność międzynarodową, zwłaszcza Francję, o groźbie ludobójstwa. W samym Bangui, 5 grudnia 2013 r. ludzie z *anti-balaka* chodzili od drzwi do drzwi, zabijając ok. 60 muzułmanów. Ci nie pozostali dłużni: byli partyzanci, za cichym przyzwoleniem części nowych władz, w momencie lądowania Francuzów rozpoczęli krwawy odwet na chrześcijanach. Amnesty International mówi o nawet tysiącu ofiarach dwudniowej kampanii terroru byłej *Séléki* w stolicy CAR. Z Bangui uciekło ponad 200 tys. osób, w całym kraju uchodźcą został co dziesiąty obywatel.

Motywacje Francji

Odpierając zarzuty o interesowność Paryża przy wysyłaniu wojsk, francuski analityk Harold Hyman komentował na kanale BFM TV: „Pokolenie temu Francja wspierała dyktatorów. Dziś sytuacja jest inna. Jeśli Francja nie pójdzie do kraju, który pogrąża się w zniszczeniu i chaosie, na [francuskie] ulice wyjdą przedstawiciele diaspory i zapytają – dlaczego nie pomagacie?”. Sam francuski prezydent François Hollande, który odwiedził swoich żołnierzy w Bangui, powiedział, że gdyby Paryż nie wysłał misji do CAR, nikt inny by tego nie zrobił.



Francuska interwencja w Republice Środkowoafrykańskiej

FAE Policy Paper nr 31/2013
Jędrzej Czerep

Nietrudno dostrzec, że nad deklaracjami tymi wisi cień moralnej klęski Paryża w Rwandzie w 1994 roku, kiedy nie zapobiegła rzezi miliona osób, a jej relacje ze zbrodniarzami do dziś pozostają niejasne. Wspomnienie to wywołuje we Francji nadal ogromne kontrowersje i w dużym stopniu określa priorytety jej polityki w Afryce – politycy wiedzą, że oskarżenia o odpowiedzialność za Rwandę-bis przekreśliłyby ich kariery. Postępują więc inaczej niż Amerykanie, którzy skorzystali z pierwszej okazji, żeby wycofać się z planów akcji w Syrii, głównie z powodu obaw o sprzeciw własnej opinii publicznej i ryzyko ugrzęźnięcia w kolejnym bliskowschodnim kryzysie.

Trudno by wskazać na konkretny interes ekonomiczny, który miałaby Francja w przejęciu kontroli nad niestabilną afrykańską republiką. Nie są nią tutejsze złoża – trudno dostępne lub objęte sankcjami blokującymi im dostęp do międzynarodowych rynków (jak diamenty). Większe znaczenie niż ekonomia ma układ sojuszy międzynarodowych. Gdyby nie udział Francji, główny ciężar stabilizacji CAR musiałby spaść na Czad, kluczowego sojusznika Paryża w Mali. To czadyjscy żołnierze jako pierwsi wchodziłi do odbijanych z rąk islamskich radykałów miast na malijskiej Saharze i nadal są tam niezbędni. Gdyby Czad musiał przerzucić ich do CAR, poczułby się zdradzony, a wysiłki stabilizacji północnego Mali mogłyby się załamać.

W CAR Paryż – identycznie jak planował w Mali – liczy, że po szybkim zażegnaniu niebezpieczeństwa własnymi siłami, gros wysiłków stabilizacyjnych przejmą na siebie siły Unii Afrykańskiej. Prezydent Hollande chętnie podkreśla, że misja w CAR nie powinna być bardzo trudna i cieszy się przychylnością Francuzów. Podczas wizyty w Bangui oświadczył, że w odróżnieniu od Mali, nie ma tu terrorystów. Tego ostatniego nie może być pewny – informacje o bliskowschodnich koneksjach niektórych liderów *Séléki* brzmią wiarygodnie. Bezpośrednie sąsiedztwo regionów, gdzie działają ekstremiści islamscy, również stwarza ryzyko, że hasła obrony zagrożonych muzułmanów przyciągną zagranicznych *dżihadystów*. Już dziś skutecznie penetrują oni np. sąsiedni Kamerun i równie bliski sudański Darfur. Powtarzane we francuskich mediach doniesienia o aktach publicznego darcia Koranu przez przeciwników *Séléki* mogą zradykalizować także część miejscowej społeczności islamskiej. Na szczęście w ostatnich dniach pojawiły się sygnały uspokojenia. W stołecznych dzielnicach Boulata i Ramandji, gdzie zamieszkuje mieszana ludność, wielu muzułmanów pilnuje przed rabunkiem domów sąsiadów-chrześcijan, którzy uciekli przed niebezpieczeństwem. Co nie umniejsza powagi sytuacji – w

wielu regionach akty przemocy błyskawicznie zantagonizowały bliskie sobie do niedawna społeczności, co w każdej chwili grozi kolejnym wybuchem.

Unia Europejska

Dla Francji, w prowadzonych w Afryce interwencjach, istotny jest szeroki mandat międzynarodowy, nie tylko oparty o rezolucje ONZ. Prezydent Hollande wezwał Unię Europejską do wsparcia misji w CAR. Unia już 5 grudnia 2013 r. przeznaczyła 50 milionów euro na wsparcie interwencji krajów afrykańskich, a 9-go ustanowiła most powietrzny z pomocą humanitarną. Parlament UE w rezolucji z 11 grudnia 2013 r. podkreśla niezgodę na realne ryzyko, że CAR stanie się miejscem schronienia dla *dżihadystów*, przemytników i grup zbrojnych. Wskazuje na praktykę instrumentalnego wykorzystania religii przez strony konfliktu, co grozi katastrofalnymi skutkami, zagrożenie dla innych krajów regionu, oraz niezdolność tymczasowych władz do uspokojenia sytuacji. Europarlament z zadowoleniem przyjął sprawne rozlokowanie wojsk przez Paryż. Pomocy logistycznej udzieliły już Hiszpania, Niemcy, Wielka Brytania i USA. Niewykluczone, że ze wsparciem dołączą inne, w tym Polska¹. Belgia rozważa wysłanie 150 żołnierzy dla wsparcia Francuzów.

Wnioski

- Francuska operacja w CAR ma solidne umocowanie międzynarodowe i regionalne. Trwałe uspokojenie sytuacji w tym kraju byłoby sukcesem dyplomatycznym Paryża. Jego warunkiem jest jednak skuteczne rozbrojenie zarówno muzułmańskich, jak i chrześcijańskich bojówek, współpraca liderów społeczności religijnych w łagodzeniu napięć, oraz niepopelnianie poważnych błędów przez afrykańskie siły międzynarodowe.
- Dużo gorsze perspektywy ma rozwój sytuacji wewnętrznej w Republice, która przeżywa katastrofę humanitarną. Odpowiedź na nią wymagać będzie długoterminowego zaangażowania sił i środków. W odróżnieniu od wcześniejszych lokalnych konfliktów,

¹ W dn. 20 grudnia 2013 r. Ministerstwo Obrony Narodowej RP podało, że na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów (24 grudnia 2013 r.) rozpatrzony zostanie wniosek o skierowanie do udziału w operacji międzynarodowej w CAR polskiego kontyngentu wojskowego, w składzie samolotu transportowego C-130 *Hercules* i 50 członków personelu. [przyp. Redakcja]



Francuska interwencja w Republice Środkowoafrykańskiej
FAE Policy Paper nr 31/2013
Jędrzej Czerep

które są trwałym elementem rzeczywistości, w przyszłych można spodziewać się częstszych prób wykorzystania wrogości międzyreligijnej dla mobilizacji zwolenników. W tym sensie realna jest groźba objęcia terytorium CAR aktywnością ekstremistów i terrorystów islamskich.

- Polityczna przyszłość Michela Djotodii stoi pod znakiem zapytania – deklaracje podjęcia dialogu z opozycją i włączenia chrześcijan do rządu pojawiły się zbyt późno. Najprawdopodobniej zostanie zmuszony do zrzeczenia się władzy na rzecz osoby kompromisowej, niewywodzącej się z mniejszości, a byli członkowie *Séléki* zostaną wycofani z Bangui na północno-wschodnie pogranicze. Jedynie skuteczne wynegocjowanie zakończenia rebelii LRA mogłoby podreperować prestiż Djotodiego i pomóc uzyskać mu pozycję niezbędnego elementu regionalnej układanki politycznej.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 31/2013

**Francuska interwencja w Republice
Środkowoafrykańskiej**

Autor: Jędrzej Czerep

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych, publicysta. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych oraz zjawisk kulturowych.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.